Nr. 167 Kraków, środa 23 lipca 1930 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Wymowa cyfr

Nie dlatego, aby się cieszyć z przykrego układania się budżetu w wykonaniu, piszemy te słowa. Fakt coraz silniejszego spadku dochodów nie jest interesem takiego czy owakiego rządu, lecz **interesem państwa**, dla którego **największą klęską** byłby niezrównoważony budżet, jaki obecnie zjawia się na widowni. **Chodzi tu o kwestję winy**: kto winien, że dochody państwa raptownie maleją, że wszystkie „kompresy" nie zapobiegną temu, że stajemy wobec niedalekiego może niedociągnięcia dochodów do wydatków. Na to pytanie odpowiedź może być tylko jedna: **rząd winien**; ten rząd, który zupełnie zaniedbał front gospodarczy; ten rząd, za którego istnienia upadły produkcja i handel; ten rząd, z powodu którego bezczynności społeczeństwo tak zubożało, że nie jest w stanie dać państwu 3 miljardów — skądże w czasie bezrobocia, redukcji i zamykania fabryk, zmniejszenia obrotów handlowych itd.

Najlepszą miarą stosunków gospodarczych jest podatek przemysłowy t. zw. obrotowy. Ponieważ płaci się go od każdej sprzedaży — kupna i to kilkakrotnie, daje on pogląd, jaki jest obrót towarów, ile się produkuje, ile się sprzedaje hurtownie i detalicznie. U nas ten podatek — raczej z powodu jego wykonywania — stał się zmorą świata robiącego interesy i uchodzi za jeden z walnych powodów stagnacji. Już podczas obrad nad budżetem na rok 1930/31 podniesiono konieczność obniżenia tego podatku; minister skarbu z początku się zgodził, później znacznie okroił swe ustępstwa a i te z powodu nagłego zamknięcia sesji nie przyszły do skutku.

Nad uporem ministra ma jednak wyższość życie. Ono dowiodło, że przy obecnem zamarciu gospodarczem podatek obrotowy wedle wyobraźni ministra skarbu jest nierealny: w czerwcu przyniósł on o blisko 3 miljony — okrągło 10% — mniej niż w czerwcu ub. roku. Nie jest najważniejszą rzeczą ubytek paru miljonów; ważniejszem jest stwierdzenie, że ten wskaźnik życia gospodarczego ma stałą tendencję cofania się wstecz i to jest całkiem naturalne: gdzie się nie produkuje i nie handluje, tam i udział państwa w obrocie musi się zmniejszyć. Tego jednak rząd sanacyjny widocznie nie uznaje, gdyż cała jego „forsa" gospodarcza wyczerpuje się na obradach — bez większego rezultatu — nad pomocą dla rolnictwa.

W wykazie czerwcowym najcharakterystyczniejszem jest cyfra dochodów z egzekucji i odsetek. Wynosi ona 2.565 tys. zł. — o 2630 milj. mniej niż w czerwcu ub. r. Samo przez się zmniejszenie się tej pozycji byłoby zjawiskiem pocieszającem, gdyż — otwarcie mówiąc — jest to jedno z najmniej moralnych źródeł dochodu. Tu jednak sprawa wygląda inaczej: dochody te zmniejszyły się **nie** dlatego, że rząd łagodniej egzekwuje albo że podatnicy ofiarniej płacą dla oszczędzenia odsetek zwłok! — tak nie jest, każdy wie, że egzekucje i zaległości wciąż rosną, a nie spadają. To też ten mimo nacisku śruby podatkowej i mimo żywej działalności egzekutorów ubytek świadczy o tem, że nawet egzekucjami — zdarzają się przy tej sposobności i wypadki śmierci — nie da się ściągnąć, bo niema z czego. Każdy, kto kiedykolwiek widział licytację ruchomości czy towarów za podatki, wie, że w rzadkich bardzo wypadkach sprzedaż ostatnich nieraz gratów albo warsztatu pracy — urządzenia sklepowego czy warsztatu rzemieślniczego — pokrywa zaległą należytość, a o pokryciu kosztów i odsetek niema mowy.

Z wykazów statystycznych dowiadujemy się, że wywóz towarów włókienniczych z okręgu Bielsko-Biała wynosił w I. półroczu br. 6·8 miljonów, zaś w I. półroczu ub. r. 10·2 miljony — spadł zatem o 32·9%. Jeżeli nawet część tego spadku weźmiemy na rachunek potanienie węgla, to w każdym razie pozostaje ogromny ubytek — w drugim co do rozmiarów ośrodku przemysłu włókienniczego w Polsce. Jeszcze gorzej przedstawia się porównanie między samym czerwcem br. a czerwcem ub. roku różnica wynosi przeszło 50% ubytku w wywozie (352 zamiast 605 tysięcy zł.) na szkodę czerwca br. — jak wobec tego ułożą się dalsze miesiące, można sobie wyobrazić.

Można te cyfry mnożyć w nieskończoność, ale, powyższe wystarczą dla zrozumienia skutków gnębiącego nas — bez przeciwdziałania przesilenia. Wobec tej wymowy cyfr jak marnie wyglądają przechwałki urzędowe, że w ostatnim sprawozdawczym tygodniu (od 5 do 12 lipca) bezrobocie spadło o 1268 osób! Tak, ale jest przecież o blisko 100 tysięcy większe niż w tymsamym czasie ub. roku i — co gorsza — niema widoków, aby się ta obecnie wykazywana liczba 201 tysięcy poważnie zmniejszyła — lato, sezon się kończy...

Warszawa to nie Paryż

I.

Przez kilka dni „wielka" prasa sanacyjna rozpisywała się na temat odroczenia sesji parlamentu francuskiego.

— Widzicie przewodził w tym chórze „Kurjer Poranny" — to nietylko w Polsce rząd zamyka parlament, gdy widzi, że „partyjnictwo" grozi państwu. Nawet w parlamentarnie rządzonej Francji rząd używa tego środka dla zapewnienia sobie spokojnej pracy, a u nas robi się tyle krzyku z powodu podobnego zarządzenia rządu...

Pisma te nie chcą tylko widzieć jednej rzeczy, mianowicie, że Warszawa nie jest Paryżem, że co się stało we Francji nie ma żadnej analogji z tem, co jest regułą w Polsce. O co we Francji poszło? Izba deputowanych była zebrana przez pełnych 10 miesięcy; rząd nie chciał, mimo przemęczenia Izby i słusznego jej żądania rozpoczęcia feryj, sesji zamknąć przed uchwaleniem tzw. programu gospodarczego tj. wyznaczenia kilku miljardów na upusty podatkowe, na pomoc dla różnych gałęzi produkcji itd. Parlament nie zwalczał tej ustawy, żądając tylko wyjaśnień od rządu, na co wydał kilka miljardów, które nagle „znikły" z zapasów kasowych. Na tle tej ciekawości przychodziło w Izbie do codziennych prawie starć między rządem a opozycją socjalistyczno - radykalną; Tardieu kilkakrotnie był bliski upadku, tak znikome otrzymywał większości, gdy stawiał kwestję zaufania, wreszcie z obawy przed przegłosowaniem sesję odroczył. To jest prawda o Paryżu, a jak w Warszawie?

U nas rząd w marcu, zaledwie budżet uchwalono, sesję odroczył. I u nas stały na porządku dziennym sprawy gospodarcze, Sejm chciał nad niemi obradować — rząd temu przeszkodził, ponieważ miał — słuszne zresztą — obawy, że Sejm zajmie się też innemi sprawami, np. kwestją przekroczeń budżetowych, bardzo dla rządu niemiłych i zagrażających jego istnieniu. Sejm próbował zebrać się wbrew woli rządu, konstytucja daje mu tę możność; rząd znowu przez naciągnięcie ustawy temu przeszkodził i dotychczas mamy czas bezsejmowy, mimo że byłoby dużo ważnych i pilnych spraw do załatwienia.

A więc: Izba francuska obradowała 10 miesięcy, nasz Sejm przez 5 — z przerwą „odroczeniową" przez listopad, a więc faktycznie tylko przez 4 miesiące. We Francji następna sesja zbierze się automatycznie i rząd nie ma możności jej odroczyć, u nas zaś obowiązkowa sesja budżetowa „z końcem października" może być i napewno będzie na 30 dni odroczona. We Francji rząd tylko chwilowo pozbywa się parlamentu, u nas zaś celowo i świadomie odbiera mu się możność pracowania, gdyż Sejm jest „zaporą" i „przeszkodą" w poczynaniach sanacji, kłócących się z prawem.

II.

I jeszcze z jednego powodu, na innem tle, Warszawa nie jest Paryżem. Nasza prasa, tu pierwsze skrzypce gra tzw. narodowa, lamentuje nad opróżnieniem Nadrenji, widząc już bliski najazd Niemiec na Polskę, a conajmniej początek rewizji naszych granic zachodnich. Bo, pisze ona, francuska „straż nad Renem" była jedynem wędzidłem na apetyty niemieckie na Pomorze, korytarz, G. Śląsk i gdy to wędzidło popuszczono, Germanja się rozbryka i — wojna z Polską jest bliską, jest przynajmniej w niemieckiej kalkulacji.

Jakże inaczej oceniają tę sprawę w Paryżu! — Tam pisma nacjonalistyczne — nawiasem mówiąc, PAT tylko te pisma cytuje, podając ich głosy, jako głos całej Francji — uderzają na alarm z powodu opróżnienia Nadrenji. I to z ich punktu widzenia jest naturalne. Wszak są one — jak wszyscy nacjonaliści bez różnicy narodowości — przeciwnikami polityki pacyfistycznej, konkretniej mówiąc: polityki porozumienia, jaką Briand prowadzi w stosunku do Niemiec; muszą więc logicznie przedstawiać niebezpieczeństwo z tej polityki wynikające, znajdując chętne echo w polskiej prasie nacjonalistycznej.

Inaczej zupełnie na tę sprawę zapatruje się naród francuski, którego reprezentantami są przecież raczej Blum, Herriot, Daladier itd. aniżeli Daudet czy inny Bainville. Ci reprezentanci olbrzymiej większości opinji francuskiej nie mają z powodu opróżnienia Nadrenji żadnych obaw, widząc w okupacji raczej sekaturę, aniżeli jakieś realne zabezpieczenie. Zresztą i Tardieu, który po-torycznie sympatyzuje z nacjonalistami, aprobuje tę politykę Brianda — z jakiej więc racji nasi Kozieccy, Smogorzewscy itd. mają legitymację do większej opieki nad Francją i jej sprzymierzeńcem: Polską, niż jej prawowity rząd? Mimowoli musi się tu zastosować znane powiedzenie o żabie, która nastawia nogę. Całe szczęście, że ani w Paryżu, ani w Warszawie nie robią sobie wiele z tych lamentów i histerycznych podrygiwań. Chociaż Warszawa nie jest Paryżem, to jedno przynajmniej tam wiedzą, że nie trzeba prowokować awantur, gdy druga strona, jak dotychczas, grozi tylko słowami i to na łamach takichsamych szowinistycznych pism, jak nasze.

F.

Rezolucja Kongresu Centrolewu

wydrukowana została w całości w Nr. 28 „Prawa Ludu", wychodzącego w Paryżu, organu wychodźtwa polskiego we Francji.

—ooo—

Pan Sławek jako triumfator

WYCHOWAWCY POTRZEBUJĄCY KOREPETYTORÓW?

W Warszawie odbył się w niedzielę **zjazd prezesów okręgów i oddziałów Związku legionistów**, na którem jak podają źródła sanacyjne zgotowano **gorące owacje p. premjerowi Sławkowi.**

Czy to była narada, czy parada?

W tym samym bowiem dniu ukazał się numer „Przełomu", pisma które posiada jednak pewne oparcie wśród legionistów, nie nadwornych, lecz pragnących coś zdziałać na prowincji. **Czy wśród nich panuje zachwyt dla obecnego kursu sanacyjnego, który firmuje p. Sławek?** Czy ich pismo tetni uczuciem radości z powodu oglądania błogosławionych skutków rządów obecnych? Czytamy tam, iż „obraz stosunków politycznych w Polsce wygląda dość zatrważająco", albowiem:

„Na tle ogólnej apatji, którą tak chętnie niektórzy chcą uważać **za pojednanie z obecnym kierunkiem rządowym**, na tle **obojętności na** sprawy publiczne, którą niejednokrotnie **chrzci się mianem spokojnego zadowolenia**, należy skonstatować z jednej strony **odejście decydujących czynników obecnego rządu od haseł ideowych majowego przełomu**, brak sił do pozytywnej pracy państwowej centrolewu, obok wiadomej działalności Narodowej Demokracji, nie potrzebującej, jak dla nas, szerszych wyjaśnień. Poza temi obozami w realnym układzie sił politycznych w Polsce znajdujemy tylko: komunę i mniejszości narodowe."

Pomijamy zarzuty stawiane centrolewowi, od którego „Przełom" tyleż żąda, ile od rządu, występującego w rynsztunku dyktatury; pomińmy że autor owego artykułu („O program, a nie o władzę") p. Szwedowski swoją paralelę przeprowadza i w dalszych zarzutach: („programu nie ujawniły dotychczasowe czynniki rządowe. Programu tego nie ujawnił Centrolew..." — Jak gdyby Centrolew tworzył partję, a nie sojusz kilku partyj, wyposażonych we własne programy).

Ale jak odzywa się „Przełom" o BB, którego tresurą zajmował się p. Sławek? BB — **powiada p.** Szwedowski — **nie może wytworzyć żadnego** programu, gdyż nie mogą tego zdziałać łącznie:

„Mejsztowicz, Jaworowski i Bojko, jak nie może Radziwiłł, Lechnicki i Sanojca. BB mógł być — **bo już nie może** — blokiem dla przeprowadzenia pewnych konkretnych rzeczy, wynikających z przełomu majowego, wypływających ze stycznych niektórych punktów programowych, może w danej chwili decydujących — **nie wytworzy jednak programu.**"

Więc poto, ażeby zapaść w kompletną niemoc twórczą, a społeczeństwo — jak to wyżej stwierdził „Przełom" — **pogrążyć w apatji odbywał się** przewrót majowy? Nie bardzo się to zgadza z owacyjnym nastrojem warszawskiego zjazdu.

„Przełom" konstatuje i takie zjawisko:

„Cofnęliśmy się. Dziś musimy często niejako przebywać w okresach, przypominających nasze dzieciństwo, występować w obronie demokracji, wskazywać na różnicę między demokracją polityczną a społeczną, **robić korepetycje z lekcyj politycznych 4-ej klasy**, zamiast iść całym pędem ku nowemu postępowi."

Tak to wygląda w dniu szarych rozmyślań... Ale podczas odświętnego zjazdu gra muzyka „I. brygadę" — p. Sławek jest triumfatorem, a uczestnicy zjazdu obwołują siebie wychowawcami narodu. W rozgorączkowaniu zjazdowem jakże gładko wszystko się toczy. A tymczasem mniej rozentuzjazmowany publicysta ich obozu radby pozyskać korepetytorów dla przerobienia lekcyj politycznych w bardzo elementarnym zakresie.

Porwanie i szczęśliwa ucieczka wicemarszałka Sejmu finlandzkiego

ZAMASKOWANI FASZYŚCI CZY KOMUNIŚCI?

W Tammerforsie został w ubiegły piątek dokonany niezwykły zamach na tow. *Chakkilę*, wicemarszałka sejmu finlandzkiego i burmistrza Tammerforsu. Około godz. 7 wieczorem tow. Chakkila wyjechał z miasta powozem w kierunku portu, udając się do swego domu. Po ujechaniu kilku kilometrów powóz został *dopędzony przez samochód*, z którego wyskoczyło kilku *zamaskowanych* mężczyzn. Napastnicy zatrzymali powóz, ubezwładnili woźnicę i tow. Chakkilę, którego wpakowali do samochodu, w którym razem z porwanym odjechali w kierunku portu. Woźnica powrócił natychmiast do miasta i zawiadomił policję, która zarządziła pościg, jednak bezskuteczny.

Ale samochód, uwożący tow. Chakkilę, zatrzymał się na szosie w pobliżu stacji kolejowej. — W tym momencie tow. *Chakkila* skorzystał z nieuwagi zamaskowanych napastników, *wyskoczył z samochodu i uciekł* na stację kolejową, skąd pociągiem pojechał do Helsingforsu.

Niewiadomo narazie, kim byli *zamaskowani napastnicy: lappowcy (faszyści) czy komuniści*. Socjaliści finlandzcy zmuszeni są bowiem prowadzić obecnie ciężką walkę na dwa fronty: przeciw lappowcom i przeciw komunistom.

Zagadkowe porwanie tow. Chakkili wywołało w całym kraju wielkie poruszenie. Albowiem jest on jednym z wybitnych przywódców fińskiej socjalnej demokracji. Poprzednio, w rządzie socjalistycznym, w którym premjerem był tow. Tanner, piastował tow. Chakkila tekę ministra sprawiedliwości.

Hindenburg razem z socjalistą Braunem

OBJEŻDŻAJĄ NADRENJE

Jak donieśliśmy, parlament niemiecki został rozwiązany z powodu uchwały, w której żądał uchylenia dekretów prezydenta wydanych na podstawie art. 48. Niemniej dekrety te zostały zgodnie z konstytucją specjalnym dekretem prezydenta **uchylone w kilka godzin po rozwiązaniu parlamentu**, który tego uchylenia żądał.

Wprawdzie poprzedniego dnia niektóre organy prasowe rządu Brüninga rozpisywały się na temat możności interpretowania art. 48 w ten sposób, że w razie rozwiązania parlamentu, który żądał uchylenia dekretów, dekrety te mogą pozostać w mocy, aż do decyzji nowego parlamentu. Ta „carska" interpretacja nie trafiła jednak widocznie do przekonania Hindenburgowi i duchowi konstytucji wajmarskiej stało się zadość. Ponieważ skutkiem tego Niemcy znalazły się bez budżetu, prezydent wezwał na drugi dzień kanclerza pismem odręcznem do przedłożenia mu projektów nowych nadzwyczajnych zarządzeń finansowych. Będą one rozpatrywane dopiero po powrocie prezydenta z objazdu Nadrenji, dokąd wyruszył w sobotę rano.

Objazd ten zaczął się od zwiedzenia Spiry w Nadrenji bawarskiej, poczem prezydent odwiedził kolejno Wormację i Moguncję w Nadrenji heskiej, skąd udaje się do Nadrenji pruskiej. Miasta pruskiej Nadrenji **objeżdżać będzie Hindenburg w towarzystwie pruskiego premjera tow. Brauna. Obaj** ukazywać się będą wszędzie razem i razem odbierać hołdy ludności. W uroczystościach weźmie również udział republikańska organizacja wojskowa „Reichsbanner", w którego szeregach panowała przez chwilę niepewność, jak należy zachować się wobec Hindenburga. Wahania te rozstrzygnęła uchwała zarządu „Reichsbanneru" postanawiająca, że „Reichsbanner" weźmie w Hindenburgu nie honorowego członka monarchistycznego „Stahlhelmu", ale prezydenta, który podpisał plan Younga i został za to w najohydniejszy sposób zelżony przez nacjonalistów.

Konfiskata „Naprzodu"

SZÓSTA KONFISKATA OD KONGRESU CENTROLEWU

Poprzedni numer „Naprzodu" został skonfiskowany za feljetonik z dnia **o rakołowstwie.**

—ooo—

Podszczuwacz

KRAKOWSKI „KURJEREK" PRZECIW POKOJOWI I OBRONIE PRAW CZŁOWIEKA

„Kurjerek" wpadł w gniew i święte oburzenie — na polską Ligę Obrony Praw Człowieka, z powodu odezwy wydanej przez nią wspólnie z Ligą niemiecką w sprawie zajść granicznych. Odezwa zwraca się przeciw wyzyskiwaniu tych zajść przez niepoczytalne elementy nacjonalistyczne zarówno z tej, jak i z tamtej strony granicy, wzywa do zmiany przepisów granicznych, oraz do spokojnego, beznamiętnego wykrycia prawdy o tych zajściach i ustalenia winowajców.

Na tę mądrą, spokojną i szlachetną odezwę, na ten ludzki dojrzały głos w atmosferze dzikich wrzasków nacjonalistycznych szaleńców napadł „Kurjer" w artykule zamieszczonym w numerze z piątku 11 lipca, oblewając Ligę potokiem słów obelżywych i pełnych wściekłości. Jedyny zarzut, na którym się przytem „Kurjer" oparł, jest następujący: wina zajść granicznych leży niewątpliwie i jedynie po stronie niemieckiej, sprawa jest całkiem prosta i najzupełniej wyjaśniona, jakże więc Liga może się ośmielać podawać tę prawdę w wątpliwość?

I otóż ten jeden — jakże słaby! — zarzut „Kurjerka" wobec Ligi runął w nicość w atmosferze faktów. Jakby na złość „Kurjerowi" przyniosła rządowa, pułkownikowska i bynajmniej Niemcom nie sprzyjająca „Gazeta Polska" w numerze niedzielnym z 13 lipca na naczelnem miejscu komunikat pod tytułem „Likwidacja zajść na pograniczu polsko-niemieckiem". Komunikat ten mówi dosłownie: „Dnia 14 bm. przybędzie do Berlina zastępca naczelnika wydziału zachodniego MSZ p. Lechnicki, **celem ustalenia istotnego stanu faktycznego niedawnych zajść na pograniczu polsko-niemieckiem.** — Wyjazd p. Lechnickiego poprzedziła bezpośrednia wymiana zdań między rządem polskim i niemieckim, która doprowadziła do **stwierdzenia przez oba rządy konieczności zlikwidowania zajść i uniemożliwienia powtórzenia się ich na przyszłość".** Czyli, że oba rządy doszły do identycznych niemal wniosków, jak te, które zawarte są w odezwie Ligi! W świetle tego faktu artykuł „Kurjera" jest doprawdy dziwną kompromitacją tego brukowego pisemka!

Artykuł ten jest jednym tylko z ogniw zaciekłej propagandy antyniemieckiej, którą „Kurjer" prowadzi już od kilku lat. Każdy numer przepełniony jest wiadomościami i artykułami o „gwałtach hakaty", „hydrze teutońskiej" i t. p. O całym ogromnym wysiłku postępowej, republikańskiej części narodu niemieckiego ani słowa. Nic o „Friedenswarte", o pracy Niemieckiego Towarzystwa Pokoju (Deutsche Friedensgesellschaft), o „Das Andere Deutschland", o Gerlachu, Schoenaichu, socjalistach niemieckich i ich kampanji przeciw nacjonalizmowi, przypłaconej czasem życiem. O Förstерze wzmianka tylko wtedy, gdy z jego akcji można ukuć oręż dla antyniemieckiej propagandy. W ten sposób „Kurjer" fałszuje prawdę i kłamliwie, jednostronnie, krzywdząco oświetla naszemu społeczeństwu oblicze narodu niemieckiego. Dlaczego tak czyni? Dużo tu wyjaśnia toczący się właśnie proces „Kurjera" z katowicką „Polonją", o którym, nawiasem mówiąc, nie wspomniał on dotąd ani słowem. „Polonja" zarzuciła „Kurjerowi", że cała jego antyniemiecka kampanja jest zemstą za odrzucenie propozycji, zwróconej do niemieckich baronów węglowych na Górnym Śląsku o subwencjonowanie wydawnictwa. „Kurjer" wytoczył wprawdzie „Polonji" proces o oszczerstwo, ale ta ostatnia przeprowadza właśnie dowód prawdy i cały szereg świadków zeznawało w sposób wysoce dla „Kurjera" obciążający. Najlepszym dowodem nieprzyjemnego dla pisma obrotu procesu jest zresztą zupełne jego o tym procesie milczenie.

Niedawno Lehman-Russbüldt udowodnił w swej książce „Die blutige Internationale der Rüstungsindustrie", że nacjonalistyczne pisma niemieckie w czasie wojny otrzymywały subwencje od firm jak Krupp i Thyssen, które dostarczały karabinów i armat — przeciwnikom, Francuzom i Anglikom. Naturalnie, świetnie na tem zarabiając, chciały te firmy, by wojna trwała jaknajdłużej i w tym celu podsycały nacjonalistyczne szaleństwo! Tak wyglądał ich „patrjotyzm"!!

Wypadek „Kurjera" jest podobny i jeśli kiedy, dzięki wysiłkom Hugenbergów z jednej strony, a naszych nacjonalistów z drugiej wybuchnie nowa straszna wojna, która obróci w perzynę wsie i miasta, a miljony ludzi pozbawi życia lub zdrowia, czytelnicy kochanego „Kurjerka" niech sobie każą wyryć na grobach „Zginęli za miljony, których niemieccy baronowie węglowi nie chcieli wypłacić „Ilustrowanemu Kurjerowi Codziennemu". **W.**

—ooo—

Szerzenie niepokoju religijnego

DOŚWIADCZENIA Z „OBRZĄDKIEM WSCHODNIM" NA KRESACH

„Słowo" wileńskie, które reprezentuje obszarników kresowych — w swej większości występujących pod firmą katolicką, **bardzo ostro krytykuje nowe pomysły przeciągania prawosławnych na katolicyzm** — przez wprowadzanie w formie odmiennej, — niż istniejąca dziś unja „obrządku wschodniego".

Jakim materjałem duchownym posiłkuje się ten nowy wytwór? Przeważnie, popami, którzy z różnych powodów opuścili prawosławie, lub grupą obcych przybyszów, nie orjentujących się w stosunkach.

„Słowo" charakteryzuje ich tak:

„łatwo zrozumieć, iż niezwykły zespół księży „wschodnich" zrobi wszystko, aby ośmieszyć, zbagatelizować, **skompromitować** najwznioślejszą ideę jedności Kościołów".

Wartościowym elementem pod względem moralnym nazywa ów dziennik tylko garstkę jezuitów z Małopolski, ale ci ludzie, godzący się na maskaradę, upodabnianie się pod względem wyglądu do duchowieństwa prawosławnego — nie mają też pojęcia o stosunkach w Wileńszczyźnie lub na Polesiu! „Słowo" przytacza wyjaśnienie jezuity krakowskiego, ks. Urbana, dotyczące tej maskarady. — Mianowicie pisał on, powołując się na pracę misyjną, podejmowaną wśród ludów nieeuropejskich, że misjonarze —

„Francuzi, Włosi i Polacy, kiedy była potrzeba, przekształcali się w chińskich mandarynów, indyjskich braminów, przyjmując nietylko ich strój, ale sposób życia; raz sobie **golili głowy, pozostawiając warkocz, drugi raz wkładali na nie turbany, czy fezy**; raz się charakteryzują na Anglików (!), drugi raz obrastają jak niedźwiedzie... Cóż tedy dziwnego, że posłani do pracy wśród prawosławnych na naszych kresach misjonarze, lub duchowni dopiero z prawosławia nawróceni, uważają za konieczne przystosować się, powiedzmy, do **miejscowej mody** (!), do tego obrazu duchownej osoby, jaki się wyrył w wyobraźni ludzi danego środowiska?"...

Otóż „Słowo" stwierdza, że wielu przyjezdnych misjonarzy prowadzi nadto — bezwiednie — „**zupełnie wyraźną robotę rusyfikatorską**". Wydaje im się, że działają w jakiejś strefie rosyjskiej i skutkiem tego:

„**Język rosyjski niepodzielnie panuje w kościołach** (gdzie ów obrządek wprowadzono) i **w stosunkach prywatnych**; nieraz na tem tle dochodzi do nieporozumień, protestów i skarg..."

„Słowo" dodaje tu:

Niema nic złego w używaniu języka rosyjskiego, żałować należy, że ten język został wyrugowany ze szkół średnich, ale chodzi o stosowne używanie. Jeżeli ten język poniekąd sztucznie się kultywuje w środowisku, posługującem się językiem polskim lub białoruskim, jeżeli jednocześnie **zaszczepia się niechęć, a nawet pogardę do wszystkiego, co jest polskie — postępowanie takie należy zdecydowanie potępić!**...

Wkońcu dziennik ów, choć tak kurtuazyjny dla języka rosyjskiego woła:

Zlitujcie się więc nad naszemi „kresami"!... Nie szukajcie już w Nowej Wilejce lub Żyrowicach — Rosji!...

Autor artykułu przytacza zarazem przykład, w jakiej rozterce duchowej mogą się znaleźć katolicy, gdy nagle pop prawosławny przejdzie na ów katolicyzm wschodni i oni stać się mają jego parafjanami.

Mianowicie pisze:

„Ludność prawosławna naogół uważa „obrządek wschodni" za katolicyzm podlejszego gatunku; ludność katolicka widzi w obrządku najgorszy rodzaj prawosławia!

Rozmawiałem kiedyś z kobietą — katoliczką. Opowiadała, z jakim trudem jej rodzina zachowała wiarę katolicką, z jakim wysiłkiem wychowywała swe dzieci w „polskiej wierze", jak daleko było do Kościoła, jak „batiuszka" (duchowny prawosławny) z ich wsi nieraz namawiał ją na przyjęcie prawosławia i t. p. Przed paru laty ten sam „batiuszka" nagle się „nawrócił" (miał jakieś nieprzyjemności ze swojemi władzami) i oto kobiecie każą teraz chodzić do Cerkwi, której tak starannie dotychczas unikała!... To ma być jej parafja".

Tłumaczyłem, jak mogłem, sens dokonanych zdarzeń; nie rozumiała, czy nie wierzyła. Wciąż płakała i powtarzała w kółko, że nawet „za carskich czasów" takich gwałtów nie było".

Autor owego artykułu w „Słowie" dodaje z ironją:

„Podług metod, z powodzeniem stosowanych wobec **Chińczyków i murzynów**, ma się prowadzić praca misyjna na dzikich „**kresach**".

Uchylmy głowę przed świętem zaparciem ofiarnych misjonarzy, odważnie wyjeżdżających nietylko do Rodezji, lecz i do Wilna, ale doprawdy, czy nie zachodzi nieporozumienie?"...

Rozumie się zachodzi nieporozumienie, o ile kto mniema, że owe kombinacje misyjne obracać się mają — jakby w zamkniętem kole — dokoła obłaskiwania prawosławia na naszych kresach wschod nich. Sferom watykańskim chodzi o to, ażeby zdobyć całą Rosję tym sposobem dla katolicyzmu. **Nasze kresy im potrzebne są, jako odskocznia.** I hodowla rosyjskości w tym nowym tworze, na który się „Słowo" skarży, potrzebna im jest dla **osłabienia podejrzliwości rosyjskiej.**

A co tę propagandę obchodzi, czy dla Polski jest dogodnem tworzenie pod firmą kościelną ośrodków rusyfikacji na kresach, co ją obchodzi, że w interesie Polski nie leży wnoszenie jakiegoś zamętu religijnego na jej kresowe tereny. **Komenda całego tego przedsięwzięcia misyjnego znajduje się w rękach cudzoziemskich.** Rachuba zaś polega na tem, że bolszewicy w swej walce antyreligijnej tak rozbiją prawosławie rosyjskie, że gdy nastaną „inne czasy" — podruzgotane prawosławie może prędzej zgodzić się na szukanie podpory w Watykanie. Już dziś sfery watykańskie szczycą się poszczególnemi „nawróceniami" emigrantów rosyjskich, nawet kniaziów, którzy błyszczeli przy carskim dworze.

I dlatego protegują nie ów, posiadający w Rzeczypospolitej prawo obywatelskie, obrządek grecko-katolicki, który na wielu punktach oddalił się od wschodu, jeno nową formę obrządku wschodniego, przy którem zachowano wszelkie pozory prawosławia.

Ale, powtarzamy, te „wielkie plany" ekspansji, dla których za pierwszą placówkę służyć mają kresy wschodnie Rzeczypospolitej i które dokonywać się mają dość **bezceremonjalnie** ponad głowami czynników, odpowiedzialnych za to, co się na kresach dzieje, oraz ludności miejscowej — wywołały **niezadowolenie nawet w obozie konserwatywnym** za Bugiem: nie chce on, ażeby jacyś misjonarze traktowali te ziemie, jako niezapisaną — nie białą kartę, lecz może raczej... czarną tablicę i, jak w **Afryce, gospodarowali!**

Jeżeli dodamy, że równolegle z ową akcją „misjonarską" mają rozegrać się na kresach masowe procesy o budynki cerkiewne (o czem pisaliśmy parokrotnie) to można przewidzieć, ile niepokoju religijnego stąd powstanie!

Czemu pp misjonarze, chlubiący się swojemi sukcesami w Chinach i wogóle na azjatyckim lądzie — stamtąd nie organizują, mówiąc językiem strategicznym, swojego wypadu na zdobycie „dusz" rosyjskich, tylko eksperymentują w obrębie Rzeczypospolitej Polskiej?

Z dnia

PO RAKACH ANANASY

Wobec mianowania gen. Konarzewskiego kierownikiem ministerstwa spraw wojskowych na czas urlopu marszałka Piłsudskiego — krążą pogłoski, że ten urlop potrwa dłużej.

Po Pikiliszkach i tamtejszych rakach upatrzona jest podobno na poprawiny Madera. — Błędnie tylko niektóre pisma zaliczają Maderę w poczet należących do Hiszpanji wysp Kanaryjskich. Jest ona posiadłością nie hiszpańską, lecz portugalską.

Marszałek Piłsudski gościłby zatem na terenie, objętym dyktaturą Ramona Carmony. Wyspa, o której mowa, słynie ze swego wina, a nadto produkuje różne gatunki owoców południowych: ananasów, pomarańcz, bananów.

Podziękowanie

—o—

Za prace i trudy w sprawie bardzo ciężkiej, którą mi szan. tow. poseł Adam Ciołkosz załatwił składam mu tą drogą serdeczne podziękowanie.

Stefan Waśniowski.

Na Słowaczyznę!

WYCIECZKA TUR

Oprócz wycieczki do Danji (we wrześniu) i wycieczki do Rumunji łodziami Dniestrem 2 sierpnia, Zarząd Główny TUR urządza w połowie sierpnia trzecią wycieczkę zagraniczną, mianowicie **na Słowaczyznę.** Jest to już druga wycieczka na Słowaczyznę, gdyż pierwsza odbyła się przed 2 laty, zgromadziła 40 uczestników i bardzo się udała.

Koszta 80 zł. (jazda, noclegi, wstępy itd.), bez pożywienia. Dla towarzyszów z Krakowa tę kwotę redukuje się o koszta kolei z Warszawy do Krakowa. Wyjazd z Warszawy 14 sierpnia wieczorem, 15-go zwiedzenie Krakowa, wyjazd do Zakopanego koleją popołudniu.

Wycieczka nie ma charakteru wysokogórskiego i jest dostępną nawet dla osób słabiej chodzących. Celem wycieczki jest zwiedzenie Spisza, Liptowa i Orawy, zapoznanie się z cennemi zabytkami historycznemi, z dziełami sztuki, z cudami przyrody, z uzdrowiskami słowackiemi. Projektowany jest odczyt w Lewoczy o politycznych stosunkach na Słowaczyźnie.

Zabierać należy plecak, trochę żywności, pewną kwotę w walucie czeskiej. Jako lekturę polecony jest „Przewodnik po Spiszu i Orawie" dra M. Orłowicza. Mapa Spisza i Orawy Zwolińskiego.

Program (przybliżony):

15 sierpnia. Wyjazd autobusem na granicę czeską. Przez dolinę Jaroszową i przełęcz Pod Kopą do Zielonego Stawu pod Łomnicą na noc.

17 sierpnia. Zwiedzenie Łomnicy Tatrzańskiej, Smokowca (Szmeksu), Szczyrbskiego jeziora. — Nocleg przy Popradzkim Stawie.

18 sierpnia. Miasteczka Poprad-Wielka, muzeum, Kiezmark, zwiedzenie zabytków.

19 sierpnia. Podoliniec. Lubowla i zamek w Lubowli.

20 sierpnia. Lewocza, t. zw. „Spiska Norymberga". Ratusz, kamienice, kościoły. Odczyt.

21 sierpnia. Mikulasz na Liptowie. Sławne groty Demanowskie.

22 sierpnia. Zamki Orawskie.

23 sierpnia. Odjazd do Krakowa i Warszawy.

Marszruta może ulec pewnym zmianom. Zgłoszenia (do 1 sierpnia) i informacje — Warszawa, Czerwonego Krzyża 20, Zarząd Główny TUR, Tel. 325-03.

Uczestnicy mogą zostać w Zakopanem na następną (tatrzańską) wycieczkę TUR. Prowadzi tow. poseł **Czapiński.**

Wycieczka jest niezwykle ciekawa i kształcąca, byłoby pożądanem, by nasze oddziały TUR zachęciły i ew. pomogły członkom do udziału. Zwłaszcza młodzież TUR jest mile widziana; będzie mogła zorganizować sobie tańsze posiłki.

Na wycieczce uczestnicy poznają ziemie, które niegdyś należały do Polski.

Zapisujmy się licznie!

Turowcy i Sympatycy, — **na Słowaczyznę!**

Potężny Zlot młodzieży robotniczej TUR okręgu krakowskiego

„Biada rządowi, który drży przed młodzieżą".

Słowa marszałka Piłsudskiego.

Drugi Zlot młodzieży robotniczej w Krakowie wypadł wspaniale pod każdym względem. Młodzież robotnicza z pod znaku TUR w ubiegłą niedzielę dała dowód, że świadoma jest, iż przez oświatę robotniczą masy proletarjackie zwyciężą i dojdą do zwycięstwa. **Również do zupełnego uświadomienia młodzieży robotniczej przyczyniły się władze państwowe swojemi zarządzeniami i represjami, jakie zastosowały w stosunku do młodzieży podczas niedzielnego Zlotu. Młody robociarz poznał dosadnie, że oświata, szerzona wśród robotników, jest niebezpiecznym czynnikiem dla obecnych rządów.** To wyniósł każdy młody Turowiec ze Zlotu niedzielnego, odbytego w Krakowie.

Pozwolono wprawdzie na Zlot Okręgu krakowskiego, jednak w zamkniętych miejscach i bez pochodu. — W sprawie tej konferował ze starostą grodzkim, p. Małaszyńskim, prezes egzekutywy TUR na Małopolskę zachodnią tow. Korolewicz kilka dni przed Zlotem i ustalono, że młodzież może iść grupami z kolei na boisko „Legji" (bo przecież samolotów nie posiadamy — Przyp. Redakcji). Stała się jednak rzecz inna. **Co jaka grupka pojawiła się na ulicy, zjawiała się policja i rozpędzała ją.** — Turowcy, skupiając się około swych **sztandarów**, to znów rozpierzchnięci zjawili się wreszcie na boisku „Legji" i przez to z godzinnem opóźnieniem rozpoczął się Zlot.

Po otwarciu Zlotu, część młodzieży rozpoczęła zawody, reszta w **liczbie około 150 udała się (wedle programu) na zwiedzenie Muzeum Narodowego i Wawelu. Pada deszcz. Szli oni grupkami chodnikiem do miasta. Nagle zjawiła się policja i kazała się rozejść. Tłumaczono, że to nie jest pochód, idą bez sztandarów, po dwóch, po trzech. Nie pomogło. U wylotu ul. Wolskiej poczęto rozpędzać** młodzież, która jednak dotarła do Muzeum Narodowego i na Wawel. **Na Wawelu zjawił się posterunkowy policji i oświadczył, że jeżeli Turowcy nie wrócą pojedynczo na boisko „Legji", to użyje broni. Turowcy, nie chcąc dopuścić do tego, stając na stanowisku, że należy okazać takt, opuścili Wawel pojedynczo.**

Zdarzył się jednak smutniejszy incydent. Oto Błoniami ku boisku „Legji" **szło pięć czerwonych harcerek w wieku od 7—10 lat. Nagle zjawił się policjant i wymyślając dzieciom grubjańskiemi słowami, kazał się im rozejść. Jedna z dziewczynek dostała ataku spazmów z przestrachu, tak, że przechodzący właśnie tamtędy, jeden z naszych towarzyszów, uspokoił dziecko, które zapytało go: — „dlaczego nas goni policja?" Stary towarzysz nie mógł dać dziecku odpowiedzi, nie mógł zebrać myśli — jak wytłumaczyć maleństwu, że to się dzieje w wolnej Polsce. Inne dzieci dumnie później opowiadały, że muszą być bardzo niebezpieczne dla policji, jeżeli je ona rozpędza.**

W czasie tych incydentów udał się do starosty grodzkiego prezes Zlotu tow. Korolewicz, aby zaradzić dalszym nieporozumieniom, zwłaszcza, że o godzinie 4 popołudniu wszystkie grupy miały wracać z boiska „Legji" na ul. Dunajewskiego do Domu Robotniczego na Uroczystą Akademję. **Konferencja dała ten wynik, że pod osobistą odpowiedzialnością prezesa powrót nastąpił nie grupami i ze zwiniętemi sztandarami, niesionemi osobno.**

Przez cały dzień była skonsygnowana policja — tam gdzie pojawili się Turowcy, jechały samochody z policją. Tak obradował Sejm oświatowy TUR w Krakowie, Sejm młodzieży robotniczej, grupującej się w Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego, które w żadnym razie i bezwzględnie nie zajmuje się polityką, które subwencjonowane jest przez rząd, jak i inne instytucje oświatowe, tylko że członkowie tej potężnie rozwijającej się instytucji (co przyznają otwarcie nasi najwięksi nawet wrogowie) **stoją przy Polskiej Partji Socjalistycznej.** Podczas ostatniego Zlotu młodzieży TUR — przed półtora rokiem w otwarciu brały udział władze państwowe, **niedzielny Zlot usiłowano rozbić.**

Kończąc te refleksje, przypominają się nam słowa marszałka Piłsudskiego, wypowiedziane w roku 1919: „Biada rządowi, który drży przed młodzieżą".

OTWARCIE ZLOTU

Na boisku „Legji" ruch — co chwilę wkraczają nowe grupy młodzieży ze sztandarami przy dźwiękach orkiestry kolejarzy, ustawionej na trybunie. Olbrzymie boisko, zasiane jakby bławatkami i czerwonem kwieciem maku. — To dziewczęta i chłopcy Turowi w niebieskich koszulkach i czerwonych krawatach. Rozradowane to, **z uśmiechem opowiadają, jak musieli zdobywać drogę na Zlot, zatrzymywani co chwilę przez policję.** Opóźnienie — co chwilę przybiega ktoś, że ta, to znów inna grupa zatrzymana, **że chcą aresztować Turowców, że legitymują kierowników grup.** O godzinie 10 przedpołudniem **znak trąbką.** Stają na podjum władze Turowe i partyjne. Prezes Zlotu tow. **Korolewicz** z wiceprezesem tow. **Kluczką**, prezes OKR PPS tow. posel **Mastek**, delegat Zarządu głównego TUR i K. C. Organizacji Młodz. TUR tow. posel **Dubois**, prezes Organizacji Młodzieży TUR tow. **Janik**, prezes RSKO tow. **Statter** i t. d. Zdala **wysuwa się olbrzymi korowód.** Prowadzi go komendant Zlotu tow. **Stefan Rzeźnik.** Na czele idzie **zastęp Czerwonych Harcerzy — małe dzieci**, duma z nich bije — proporczyk łopoce — entuzjazm, brawa — **to nasi najmłodsi.** Dalej suną oddziały okręgu krakowskiego ze sztandarami z Trzebini, Tarnowa, Oświęcimia, Myślachowic, Nowego Sącza, Wieliczki, Jaworzna, Libiąża, Wadowic, Jelenia, Koszyc — oddziały wspaniale reprezentujące się z sąsiedniego okręgu Zagłębia Dąbrowskiego ze Sosnowca i z Zawiercia. Potężny korowód zamykają oddziały krakowskie z centrum miasta ze Zwierzyńca, z Nowej Wsi i z Podgórza. Orkiestra gra marsza. **Korowód staje przed trybuną prezydjum Zlotu** — formują się szeregi frontem do trybuny. Stają na baczność. **Komendant Zlotu tow. Rzeźnik składa raport prezesowi Korolewiczowi.**

PRZEMÓWIENIA

Pierwszy zabrał głos prezes Zlotu tow. **Korolewicz**, który powitał młodzież Turową w pełnych zapału słowach, przypominając, że Zlot odbywa się w 25-lecie bohaterskiej śmierci 19-letniego bohatera proletarjatu, który zginął z rąk caratu na stokach cytadeli warszawskiej ze słowami na ustach: „Niech żyje Polska Ludowa!" Życząc owocnych obrad Sejmowi młodzieży i doskonałego wyniku popisów sportowych, oraz oświatowych, **ogłosił Drugi Zlot Młodzieży Robotniczej TUR za otwarty.**

Z tą chwilą szkarłatny sztandar wzniósł się wysoko na maszcie, a orkiestra odegrała „Czerwony Sztandar", czego wysłuchali wszyscy w zgłębokiej ciszy.

Następnie w głęboko ujętem **przemówieniu przed**stawił działalność pracy Turowców w obecnych czasach imieniem Zarządu głównego TUR i K. C. Organizacji Młodzieży TUR tow. posel **Dubois**, życząc Zlotowi pomyślności. Po tem przemówieniu zabrzmiały dźwięki hymnu **„Cześć Pracy".** — Imieniem RSKO tow. **Statter** witał Zlot zaznaczając, **że 10 tysięcy młodzieży robotniczej, grupującej się w Związkach Sportowych Robotniczych w Polsce, śle pozdrowienia młodym Turowcom.**

Odegraniem **„Międzynarodówki"** zakończono tę podniosłą uroczystość.

ZAWODY

Bezpośrednio po otwarciu Zlotu, nastąpiły zawody w piłkę nożną i w koszykówkę, zawody ciężko- i lekkoatletyczne, bieg na przełaj i popisy gimnastyczne na ręku, drążku i t. d. — Zawody trwały do godziny 4 popołudniu i wykazały niezwykłą sprężystość i doskonałe wyćwiczenie poszczególnych oddziałów okręgu krakowskiego.

ZWIEDZANIE MIASTA

Turowcy, którzy nie brali udziału w zawodach, w liczbie 150 osób, pod wodzą tow. **Białoruskiego, z przeszkodami zwiedzili Muzeum Narodowe, oraz komnaty na zamku wawelskim**, dzięki niezwykłej uprzejmości zarządów obu tych instytucyj.

O godzinie 2 popołudniu odbył się wspólny obiad na boisku „Legji".

UROCZYSTA AKADEMJA

O godzinie 5 popołudniu w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 w sali teatralnej TUR odbyła się niezwykle podniosła, uroczysta Akademja. Zagaił imienie TUR tow. dr. **Ringelheim**, poczem przemawiali: imieniem OKR PPS tow. posel **Mastek**, imieniem Zarządu gł. TUR i K. C. Organizacji Ml. TUR tow. posel **Dubois**, im. Rady Zw. Zaw. tow. **Borowicz**, im. ZNMS tow. **Topiński**, imieniem Organizacji Młodzieży TUR w Krakowie tow. **Białoruski**, imieniem Okręgu Zagłębia Dąbrowskiego tow. **Rembowski**, a imieniem „Freiheitu" tow. **Goldman.**

POPISY

Po tych przemówieniach nastąpiły popisy poszczególnych grup. Pierwsze wystąpiło **„Czerwone harcerstwo".** Popis poprzedzony został przemówieniem kuratora „Czerwonych Harcerzy" tow. wiceprezesa **Kluczki**, który przedstawił ich genezę. Najmłodsze nasze dzieci w „obozie" odśpiewały szereg pieśni, zjednując sobie swem miłem wystąpieniem burzę oklasków.

Po tym występie tow. **Malinowski** odczytał telegramy, **które zostały wysłane imieniem Drugiego Zlotu do marszałka Daszyńskiego, senatora Limanowskiego i Zarządu głównego TUR**, poczem w wykonaniu krakowskiej młodzieży TUR pod reżyserją tow. **Szymańskiego** odegrano wspaniały skecz robotniczy pod tytułem **„Wielka katastrofa na kopalni Union Karho".**

Doskonale wypadły popisy orkiestry mandolinowej Organizacji Młodzieży TUR z Wadowic, oraz skecz teatru TUR ze Sosnowca pod tytułem „Mikołaj Kopernik" — pióra Winawera. Akademję zakończyły **popisy koncertowe orkiestry Organizacji Młodzieży TUR z Krakowa.**

O godzinie 7 wieczorem **zamknął Zjazd tow. prezes Korolewicz**, żegnając serdecznie Turowców i życząc im dalszej owocnej pracy na polu podniesienia oświaty wśród najszerszych rzesz proletarjatu, grupującego się pod sztandarami Polskiej Partji Socjalistycznej. **„Czerwonym Sztandarem" i hymnem Turowców zakończono podniosłą Akademję.**

WIECZORNICA

Po Akademji poczęły się poszczególne oddziały rozjeżdżać, a ci co jeszcze zostali, spędzili czas na miłej zabawie w lokalach TUR przy ul. Dunajewskiego.

* * *

Z okazji Drugiego Zlotu Młodzieży Robotniczej TUR nadeszło szereg telegramów, a między innemi od tow. posła Piotrowskiego, tow. Kożucha, z Sosnowca od esperantystów i t. d.

Sytuacja w Hiszpanji

Z KRÓLEM — O ILE STRZEC BĘDZIE PRAWORZĄDNOŚCI

Przywódca „historycznej" partji liberalnej w Hiszpanji, hr. *Romanones*, sformułował świeżo swój pogląd na kryzys hiszpański. Wyraził on niezadowolenie, że obecny rząd przejściowy nie wypełnia swej obietnicy rychłego wprowadzenia z powrotem — stanu normalnego. Mijają miesiące i wydaje się, jakoby w Hiszpanji było wszystko możliwe, prócz sytuacji normalnej. Mówca oświadczył, że stronnictwo liberalne zażąda *ustalenia odpowiedzialności za to, co się działo podczas dyktatury;* liberałowie jednak nie będą domagali się analogicznego postępowania wobec króla, którego będą bronili w parlamencie.

Charakterystyczne jest jednak dalsze oświadczenie przywódcy liberalnego, że partja jego będzie bezwarunkowo przyjazną królowi — z tem zastrzeżeniem, żeby król był również bezwarunkowo przyjazny parlamentowi i konstytucji.

Notowaliśmy tu głosy nawet konserwatywno-monarchistyczne, które uważały, że król Alfons przez pogwałcenie konstytucji i fatalne skutki rządów dyktatorskich tak się zdyskredytował, że dla dobra dynastji, dla niepodkopywania idei monarchistycznej winien zrzec się tronu. Jak widać, czołowy przedstawiciel liberalizmu jest dla Alfonsa łagodniejszy — obiecuje mu poparcie, o ile strzec się on będzie wiarołomstwa w stosunku do praw narodu.

W każdymbądź razie widzimy, jak zmalał autorytet królewski w Hiszpanji, skoro stronnictwa nierepublikańskie w ten sposób ustosunkowują się do osoby króla.

LISTY Z KRAJU

Mielec, 19 lipca.

KŁOPOTY MIELECKIEJ SANACJI Z WYBOREM BURMISTRZA

Wybory do Rady gminnej w Mielcu, które się odbyły jeszcze w styczniu br. zostały wskutek usilnych zabiegów p. starosty Balickiego przez Województwo zatwierdzone. Unieważniony został w IV kole mandat przywódcy chadeków Indyka, wyrzuconego przez PPS, ponieważ był karany za oszustwo i w II kole mandat Nechemi i Brodta, który w chwili wyborów był w postępowaniu ugodowem. W miejsce Indyka wchodzi do Rady tow. Chruściel, a w miejsce Brodta p. dr. Andrzej Dziadyk. Przeciwko nieuwzględnieniu protestu co do całych wyborów, które odbyły się pod terorem i różnemi oszustwami, wniesiony zostanie rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych, a gdyby i tam skutku nie odniósł, to wniesiona zostanie skarga do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, w którym na szczęście sanacja wpływów nie ma i który stoi na stanowisku sprawiedliwości.

Po zatwierdzeniu wyborów sanatorowie znaleźli się dopiero w tarapatach bo *nie mają* odpowiedniego kandydata na burmistrza. Okazało się, że *upatrzeni na burmistrza i wice-burmistrza kandydaci popadli w konflikt z kodeksem karnym* i nietylko nie mogą być wybrani, ale nawet nie mogą zasiadać w Radzie.

Były komisarz rządowy p. L. — niezbyt chlubnie zapisał się w historji miasta za swoich poprzednich rządów, przytem jako świeżo z chadeka upieczony sanator nie budzi zaufania tem więcej, że do tego czasu prenumeruje i czyta tylko „Głos Narodu“. Pozatem zwalcza go ks. prałat Pawlikowski, któremu miał się narazić za swoich poprzednich rządów. Wysuwają więc niejakiego szynkarza p. Kradynę, ale o tym radni żydowscy i niektórzy radni chrześcijanscy, u których jeszcze wstydu i uczciwości sanacja nie zdołała stłumić, słyszeć nie chcą. Popiera go wprawdzie p. Salpeter, zastępca piwa okocimskiego, ale zapomina o tem, że koncesja szynkarska p. Kradyny, jak i jego protekcja u p. Hochhausa są bardzo kruche. To też starosta p. Balicki stał się w sprawie wyboru burmistrza bezradny.

Próbuje się jeszcze jednej sztuczki, wprawdzie niezgodnej z ustawą, ale może pomocnej. Otóż całe akta wyborcze z powrotem wróciły do województwa z prośbą, by kandydatom nie mającym prawa wybieralności udzielić dyspenzy, by mogli być wybranymi.

Tak to panowie sanatorowie liżunie są dobrzy do pełnego żłóbka, ale do rządów, to bezwarunkowo się nie nadają.

—ooo—

Raba Wyżna, 19 lipca.

WYGWIZDANY GWIŻDŻ

W niedzielę 13 lipca pierwszy raz za dwa i pół roku przypomniało się p. Gwiżdżowi i ks. Madejowi, że są posłami, więc przyjechali do nas, by urządzić wiec. Że takiej pracy się podjęli, to tylko dlatego, że niedawno był u nas tow. poseł *Czapiński* i otworzył nam oczy na łajdactwa sanacji, toteż przybyli opowiadać, co to dobrego Gwiżdż zrobił dla chłopa podhalana czy taki ksiądz Madej, który powinien pilnować kościoła i iść z pomocą biednej górskiej ludności podhalańskiej.

Ponieważ nie mieli odwagi przyjechać do samej Rady Wyżnej wygodnem autem, więc wysiedli sobie z auta na szosie między Rokocinym a Rabą Wyżną i tę krótką drogę odbyli pieszo.

Jeszcze przed nabożeństwem w kościele o godz. 10 rano dnia 13 lipca br. nikt nie wiedział o tem, że przyjdzie do Raby ks. pos. Madej i Gwiżdż tak po cichu urządzili to zgromadzenie. Więc rozpoczęli obelgami na naszego, ukochanego przez lud podhalański, tow. Marszałka Sejmu Daszyńskiego, że pod jego przewodem Polska idzie do zguby.

Po takiem zaatakowaniu marszałka Sejmu tow. Daszyńskiego, ludność oburzona do głębi chłopskich serc — zwróciła się przeciw ks. Madejowi i Gwiżdżowi. Sprytni posłowie jedynki zaczęli krzyczeć: „Niech żyje rząd!“ zaś ludność poczęła krzyczeć: „Niech żyje tow. marszałek Daszyński! Precz z rządem!“

Z powodu tych okrzyków policja robi dochodzenia, kto krzyczał za tow. Daszyńskim, a przeciw rządowi, wzywając poszczególnych wiecowników do przesłuchania na dzień 18 i 19 lipca br. Tak to pilnuje się praworządności! Mimo tego wszystkiego wiec się im nie udał, gdyż lud wystąpił z całych sił przeciw marnotrawieniu grosza publicznego, wołając pod adresem sanacji: „Gdzie się podziały 8 miljonów, wydanych na wybory przez rząd marszałka Piłsudskiego i to ze skarbu państwa?“ itp. Ludność wygwizdała całego Gwiżdża i ks. Madeja, zarazem serdecznie ich wyśmiała i jak niepyszni panowie ci odeszli z wiecu, który stał się *sądem nad sanacją*.

Panowie ci, przyjeżdżając do Raby znaleźli się oto w takiem otoczeniu, jak Kuczaj, piekarz, dorobkiewicz, właściciel jednopiętrowej kamienicy, niedawno wybudowanej. Po ucieczce, jak się mówi językiem poety Gwiżdża, skończeniu wiecu, udali się na posilenie do owego Kuczaja, lecz tam ludność ich przegnała. Nic nie pomogło namawianie ks. i p. Wandy ze dworu, która hałasowała na wiecu tow. posła Czapińskiego, by bili brawo Gwiżdżowi, bo ludność Raby pamięta jak przed laty ks. proboszcz mówił im, by się zapytali Gwiżdża, jak przyjdzie do Raby, ile ma bab. Kobiety uświadomione przypomniały to ks. proboszczowi, lecz ten naiwnie im tłumaczył, że się Gwiżdż już poprawił i jest dobrym katolikiem. Radzimy ks. proboszczowi, by się nie zajmował takiemi rzeczami, gdyż nie będzie miał nigdy spokoju w parafji.

Twierdzenie ks. proboszcza, że powinniśmy być tj. PPS zadowoleni, że pozwolił na placu kościelnym na wiec tow. Czapińskiego, a myśmy go jeszcze opisali w gazecie „Wyzwolenie“, uważamy za niestosowne i zapytujemy ks. proboszcza, kto jest u kogo? Czy my jesteśmy u ks. proboszcza, czy też ks. proboszcz jest u nas i na nasz plac przyjęty. Kierownikowi szkoły radzimy nie zajmować się wystawianiem swego świadectwa przeciw naszym towarzyszom, czy też wygadywaniem na socjalistów w czasie nauki przed naszemi dziećmi w szkole. Radzimy ks. proboszczowi i kier. szkoły by zajęli się tym obrzydliwym szynkiem lokaja dworskiego i usunęli go z przed świątyni Bożej, a będzie to waszą zasługą. Ludność Raby Wyżnej ma dosyć dzisiejszych rządów jedynki i stoi twardo za PPS, która mając swój program walczy o wyzwolenie ludu wiejskiego z pod ucisku panów ze dworu i kapitalistów z miasta.

—ooo—

Szczakowa, 19 lipca

Z HUTY SZKŁA. — SPRAWY GMINNE

W korespondencji z dnia 9 czerwca wyrażaliśmy obawy co do kwestji, czy przyjmowanie na nowo zredukowanych majstrów fachowców, odbędzie się w sposób sprawiedliwy. Obawy nasze, niestety okazały się zupełnie słuszne, gdyż po przyjęciu p. dyrektor dał 10 majstrom 225 zł. miesięcznie, innym zaś za tęsamą robotę dał zaledwie 5 zł. i 20 gr. za szychtę, co czyni miesięcznie zaledwie około 130 zł. Jeszcze gorzej mają się ci, którzy, którym dyrektor wyznaczył robotę przy suszeniu piasku, służącego do kompozycji; płaca ich wynosi zaledwie 59 gr. za godzinę, co czyni na szychtę 4 zł. 72 gr., chociaż muszą oni nawieść na blachy, wypalić i odwieźć z powrotem 6 tonn piasku. Do 29 czerwca przy tej robocie pracowało 3 ludzi, teraz tę samą pracę musi wykonać 2 ludzi. Niekiedy każe się majstrom fachowcom, ludziom słabym fizycznie nosić wodę po pareset metrów odległości. To już nie jest przydzielanie pracy, ale naigrawanie się z ludzi, których się chce pozbyć.

Za to rodacy p. dyrektora dobrze się czują w Polsce, jak to podkreślił „Robotnik-chemik“ w artykule p. t. „Szczakowa pod okupacją belgijską“. Taki p. kierownik Belgijczyk, który z powodu awantur, miał już 1 kwietnia z. r. rozkaz opuszczenia granicy państwa polskiego, nietylko dotąd siedzi w Szczakowej, ale niedalej jak 7 czerwca r. b. strzelał z rewolweru w restauracji Białostockiego. Polski obywatel nie dostanie pozwolenia na broń, ale p. kierownik to co innego; on jest „sanatorem“! Robotnicy polscy z rodzinami muszą żyć z zasiłku dla bezrobotnych, ale trzej synowie pana kierownika mają robotę krajarni, jeden z nich powystrzelał wszystkie szpaki. — Za poprzednich dyrektorów kazano porobić budki na drzewach, aby ptaki miały się gnieździć, a teraz tych ptaków już niema, bo ich nienawidzi p. kierownik i jego synowie.

Gospodarka gminna w Szczakowej też się nie poprawia. 23 czerwca odbyło się posiedzenie rady gminnej z bardzo obszernym porządkiem dziennym, bo dwa poprzednie posiedzenia nie doszły do skutku z powodu braku kompletu, jak to się u nas często zdarza. Na posiedzenie to przybyło 3 członków zarządu powiatowego z Dyrektorem Dąbrowskim na czele. Żądali oni poprawienia budżetu, który został odesłany gminie dla przedłożenia radzie celem dokonania poprawek i jakież było zdziwienie, gdy okazało się, że członkowie rady nic o tem nie wiedzieli. Przedstawiciele powiatu nakazali, by posiedzenie komisji budżetowej zostało najdalej do 8 dni zwołane i budżet z poprawkami odesłany do zarządu powiatowego, ale p. burmistrz wcale się z tem nie śpieszy.

Gmina Szczakowa ma osobliwego pecha do procesów, bo p. burmistrz lubi się procesować, co gminę czasem drogo kosztuje i tak oto p. zastępca burmistrza przypomniał sobie, że tam gdzieś przed 40 laty przez grunt obywatela A. Grudnia prowadziła droga. Wysłano więc komisję, która wytknęła drogę przez obsiane pole; Grudniowi zniszczono żyto i odebrano kawał gruntu, zaskarżył więc gminę do sądu i wygrał i gmina będzie musiała ponieść koszta i to grube.

Rada gminna powzięła już szereg uchwał, by wszystkie roboty oddawane były przez oferty lub przetargi, lecz zwierzchność gminna nie respektuje tych uchwał i budowę drogi oddała bez przetargu zastępcy burmistrza i tak samo kamieniołomy.

Targi Wschodnie we Lwowie

PRZEMYSŁ PÓŁNOCNEJ FRANCJI NA X TARGACH WSCHODNICH

Od roku 1925, t. j. od lat pięciu, poraz pierwszy dochodzi znów do skutku organizacja zbiorowej grupy francuskiej na Targach Wschodnich we Lwowie z okazji ich dziesięcioletniego jubileuszu. W ostatnich latach firmy francuskie brały wprawdzie indywidualnie niemniej żywy udział w dorocznych Targach Wschodnich i Francja przeciętnie reprezentowana przez przeszło pięćdziesiąt firm w każdej kampanji, utrzymywała się stale pod względem liczebności wystawców po Austrji i Niemczech na trzeciem miejscu. Znaczna część ich jednak wystawiała swe eksponaty, szczególnie w dziale samochodów i przyborów samochodowych, przeważnie przez swe zastępstwa i miejscowe, inne zaś występowały luźnie i dorywczo, a wystąpienie ich nie miało charakteru oficjalnej, planowo zorganizowanej akcji. Dopiero w roku bieżącym, dzięki usilnym staraniom generalnego sekretarza Towarzystwa „l'Alliance franco-polonaise du Nord de la France“ i naczelnego redaktora czasopisma „Traid d'Union“, dwóch instytucyj pracujących nad polsko-francuskiem zbliżeniem gospodarczo-handlowem, p. J. S. Debut, niezależnie od indywidualnego udziału wystawców francuskich w poszczególnych działach i branżach na X Targach Wschodnich organizuje się ponadto po dłuższej przerwie, reprezentatywna ich zbiorowa grupa jako odrębna całość. Wyróżniać się ona będzie od dotychczasowych organizowanych w latach poprzednich, przedewszystkiem jednolitym charakterem regionalnym. Kiedy bowiem dawniej w skład francuskiej grupy wchodzili z nielicznemi wyjątkami głównie przedstawiciele przemysłu paryskiego i lyońskiego, tym razem reprezentowane będą wyłącznie północno-francuskie okręgi przemysłowe Roubaix-Tourcoing i Lille. Dotychczas do udziału w tej regionalnej grupie zgłosiły się korporatywnie następujące tamtejsze organizacje: Federacja przemysłu i handlu, Syndykat przędzalń bawełnianych, Syndykat czesalń lnu, Syndykat przemysłu nicianego, Związek fabrykantów tkanin, Syndykat tkanin meblowych, Izby handlowe w Roubaix i Tourcoing, tamtejszy Związek przemysłu tekstylnego i Izba syndykacka fabrykantów koronek w Calais. W najbliższym czasie oczekiwany jest dalszy akces Związków przemysłu metalurgicznego i chemicznego w Lille. Jak z powyższego się okazuje, skład grupy francuskiej utworzony będzie w ten sposób, ażeby dawał możliwie kompletny obraz produkcji przemysłowej północnej Francji, która w ogólności poraz pierwszy stara się na tej drodze nawiązać z rynkiem polskim stosunki handlowe. W myśl intencyj organizatorów ma to być zarazem ze strony regionalnego przemysłu okręgów północnych, które są głównym terenem polskiej emigracji robotniczej akt nietylko gotowości do współpracy gospodarczej z Polską, lecz również przyjacielskiej sympatji dla regionalnych objawów jej życia społecznego, a poniekąd także oficjalną rewizytą wzamian za urządzenie na wiosnę bieżącego roku polskiego pawilonu na Targu Międzynarodowym w Lille, który, przyłączając się również do tej manifestacji, wystąpi na zasadzie wzajemności ze stoiskiem propagandowym na Targach Wschodnich.

KRONIKA

Kraków, 22 lipca.

Serja pożarów

W zabudowaniach Zofji Karaś w Szczurowej, pow. Brzesko, powstał pożar, który przerzucił się na sąsiednie zabudowania *i zniszczył 5 domów mieszkalnych, 10 stodół ze stajniami i zbiorami.* Szkoda i przyczyna pożaru narazie nie ustalona. Ofiar w ludziach nie było.

* * *

Spaliło się 2.150 metrów kwadratowych młodego jodłowo-świerkowego lasu w miejscowości Gaboń (pow. Nowy Sącz), należącego do lasów państwowych. Szkoda wynosi około 2.000 zł. — przyczyna pożaru narazie nie ustalona.

* * *

Umysłowo chora Magdalena Misztal, lat 80, podpaliła dom Michała Misztala w Suchym Gruncie, pow. Dąbrowa. *Pożar zniszczył całe zabudowania gospodarskie, inwentarz martwy i zbiory tegoroczne.* Ogólna szkoda wynosi około 2.000 zł. Spalone zabudowania ubezpieczone były PDUW. Misztalowa po podpaleniu zbiegła.

* * *

Z Mszany Dolnej piszą nam: Przed kilku dniami donieśliśmy o spłonięciu „Szkoły za Rabą“, własność Jana Szynalika. W dniu 20 bm. wybuchł znów pożar w temsamem osiedlu. Spłonęły zupełnie zabudowania Muchy i Wróbla. młyn i tartak Jana Szynalika i prawie wagon zboża, przywiezionego przez różnych właścicieli do przemiału. Pożar wznieciły dzieci przez podpalenie badyli suchych. Akcję ratunkową prowadziła tutejsza straż pożarna ochotnicza, jednak skupione i suche budowle drewniane spłonęły w kilku minutach. Dzięki motorowej sikawce ocalała reszta sąsiednich budynków.

—ooo—

Potworny czyn furjata

W budynku urzędu pocztowego w Skołyszynie, (pow. jasielski), rozegrała się straszna tragedja. **Niejaki Franciszek Satlik (28 lat), umysłowo chory, w przystępie szału, wszedłszy do budynku pocztowego, porwał w kuchni leżącą koło pieca siekierę i uderzył nią 17-letnią Marję Budziak, służącą.** Ofiarę furjata odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala powszechnego w Jaśle, **gdzie zmarła.** Setlik po dokonaiu czynu zbiegł, został jednak w gminie Święciany ujęty.

—ooo—

PORADNIE DLA MATEK I NIEMOWLĄT otwiera dyrekcja państwowej szkoły położnych z dniem 1 sierpnia. Godziny przyjęć we wtorki i czwartki od 4 do 6 popołudniu, w niedziele od 10 do 12 przedpoł. dla matek, które ze względu na zajęcia nie mogą się zjawić w tygodniu. Porad udziela się bezpłatnie.

RUCH LUDNOŚCI W KRAKOWIE. W ciągu miesiąca maja br. zawarto w Krakowie małżeństw 86 (190), w tem chrześcijańskich 62 (150). Urodziło się żywo dzieci 453 (425), nieślubnych 98 (84), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 14 (19). Wśród żywo urodzonych było chłopców 225 (217). W tym samym okresie czasu zmarło osób 332 (324), z czego miejscowych 230 (230). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 188 (170). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę 75 i na nowotwory 29. Wśród zmarłych było chrześcijan 258 (272).

UJĘCIE SPRAWCY WIELKIEJ KRADZIEŻY. Ignacy Gregorski, handlarz owoców, zam. przy ul. Brackiej 15 zgłosił do policji, że dnia 18 bm. skradziono mu z mieszkania kasetkę żelazną, zawierającą gotówkę 1.200 zł., 39 dolarów, 3 weksle wystawione na kwotę każdy po 1.000 zł., oraz biżuterję, łącznej wartości 7.000 zł. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano Jana Kaczmarczyka lat 24, rodem z Morawskiej Ostrawy, służącego zajętego u Gregorskiego, który po dokonaniu powyższej kradzieży zbiegł, jednak na skutek zarządzonego pościgu został przytrzymany. Kaczmarczykowi zdołano odebrać skradzioną gotówkę i biżuterję w całości. Odstawiono go do więzień sądowych.

KRADZIEŻ BIŻUTERJI. Bogusz Marja, właścicielka restauracji przy ul. Kamiennej, zam. przy ul. Długiej 78, doniosła policji, że skradł jej nieznany sprawca z zamkniętego mieszkania przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha biżuterję wartości 2.450 zł. Dochodzenia w toku.

POŻAR W SZKOLE. W niedzielę popołudniu wybuchł pożar w szkole wydziałowej im. Sienkiewicza przy ul. Szkolnej 5, w Podgórzu, gdzie w sali szkolnej I. p., prawdopodobnie wskutek krótkiego spięcia zapalił się sufit. Zawezwana straż pożarna podgórska ogień ugasiła. Szkoda znaczna.

Echa pożaru szybu solnego w Bochni

SKARB PAŃSTWA PONIÓSŁ 3 MILJONY ZŁOTYCH STRATY

Jak już donosiliśmy, ubiegłej soboty **wybuchł w Bochni w szybie solnym „Kampia“ groźny pożar,** podczas którego, jak się obecnie dowiadujemy, uratowano maszyny w szybie, w warsztatach jednak **spłonęły wszystkie maszyny. Nie udało się natomiast ocalić młyna, który padł całkowicie pastwą pożaru.** Akcja ratunkowa była tu niezmiernie utrudniona, gdyż gazy i para wysadzały w powietrze częściami dach, przeszkadzając wysiłkom strażaków. Po dwugodzinnym pożarze na miejscu młyna pozostała tylko **kupa gruzów dymiących. Doszczętnie zwęgliła się pokaźna ilość soli zmielonej, przeznaczonej do wywozu, oraz 700 tysięcy nowych worków.**

Jak wiadomo, w akcji ratowniczej brała udział dzielna **krakowska straż pożarna,** która przybyła do Bochni z dwiema pompami samochodowemi, co przyczyniło się w głównej mierze do szybkiego stłumienia ognia.

Straty, które poniósł skutkiem pożaru skarb państwa, oceniają na 3 miljony złotych.

Według przypuszczeń — powodem pożaru był zwykły przypadek, a ogień został zapoczątkowany w kotłowni, gdzie były wióra.

Na miejsce wypadku zjechała z Warszawy komisja z generalnego zarządu żup solnych i z województwa. Komisje badały przyczyny, oraz ogrom szkód. **Prace nad doprowadzeniem szybu do należytego stanu mają być natychmiast rozpoczęte.** Wydobywanie soli na szybie „Kampia“ rozpoczęto przed dziesięciu laty. Teren był połączony 2-kilometrową linją kolejową ze stacją Bochnia. Cały ruch był skoncentrowany od czterech lat na tym szybie, a sól przemielona w młynie, wysyłano codziennie w ilości kilkunastu wagonów na całą Polskę.

Żona porucznika pozbawia życia wdowę po sierżancie

ZAMORDOWANA BYŁA KOCHANKA MĘŻA MORDERCZYNI

W niedzielę rano popełnione zostało morderstwo na ulicy Warszawskiej przed koszarami im. J. Sobieskiego. Morderstwa dokonała kobieta na swej rywalce.

Tragedja miała następujący przebieg.

PRZED KOSZARAMI

Około godziny 7'30 rano wyszła z koszar Sobieskiego na ulicę Marja Hendlowa, 40-letnia żona porucznika 12 pułku piechoty Wilhelma Hendla, zamieszkałego w tychże koszarach. **Na chodniku, tuż przed bramą koszar, spostrzegła Hendlowa swoją znajomą, znacznie młodszą od siebie, Marję Lackowską, 22-letnią wdowę po sierżancie. Między obu kobietami wywiązała się krótka rozmowa. Przebieg rozmowy musiał być dramatyczny, gdyż obie były wzburzone i w najwyższym stopniu zdenerwowane.**

W pewnej chwili wydobyła Hendlowa z torebki rewolwer **i skierowała go w czoło Lackowskiej i padł strzał.**

LACKOWSKA RUNĘŁA NA ZIEMIĘ,

tracąc przytomność.

Z wartowni, znajdującej się u wejścia do koszar, zaalarmowano pogotowie ratunkowe. Po udzieleniu pierwszej pomocy **lekarz pogotowia zarządził przewiezienie ciężko rannej Lackowskiej do szpitala. Po drodze jednak Lackowska zmarła** wskutek odniesionej rady.

NA POLICJI

Zanim jeszcze zjawiła się na miejscu zbrodni policja, Hendlowa udała się na ul. Siemiradzkiego do III komisarjatu policji państwowej, gdzie **dyżurnemu przodownikowi przedstawiła cały przebieg zajścia,** przyznając się do popełnionego morderstwa. — Zarazem złożyła Hendlowa rewolwer, którym dokonała zbrodni. Jest to rewolwer systemu „Mentha“, kalibru 7'65. Rewolwer zawierał magazynek z sześciu nabojami.

ZABIŁA Z ZAZDROŚCI

Jak wynika z zeznań Hendlowej, złożonych na policji, tłem morderstwa było uczucie zazdrości, które w ostatnich czasach coraz bardziej dręczyło Hendlową i **rozpacz z powodu zburzonego przez „tę trzecią“ szczęścia rodzinnego. — Mniej więcej przed rokiem,** gdy porucznik Hendel pełnił jeszcze służbę w Skierniewicach pod Warszawą, **zawarł on znajomość z młodziutką i przystojną Marją Lackowską, wdową po sierżancie. Znajomość ta rychło przerodziła się w poważne uczucie.**

Hendlowa długo

TŁUMIŁA W SOBIE BÓL

Wreszcie postanowiła z tem skończyć. W niedzielę rano właśnie doniesiono jej, że **jakaś pani chce się widzieć z jej mężem. Porucznik spał jeszcze, Hendlowa cichaczem wymknęła się z pokoju, zabierając ze sobą rewolwer męża, który wyjęła z szafy.** Wyszła przed bramę koszarową, gdzie **spostrzegła rywalkę.** Przystąpiła do niej i **usiłowała ją „poraz ostatni“ nakłonić do zerwania znajomości z mężem. Lackowska kategorycznie odmówiła, a wówczas Hendlowa celnym strzałem w czoło pozbawiła rywalkę życia.**

Po wstępnych dochodzeniach policja odstawiła morderczynię do więzienia śledczego przy sądzie okręgowym, gdzie pozostanie aż do procesu przed trybunałem przysięgłych.

—ooo—

FURĄ NAJECHANY ROWERZYSTA. Ignacy Blachut, lat 67, jadąc jednokonnym zaprzęgiem nieprzepisowo (lewą stroną) najechał na jadącego rowerem Józefa Sałatę, który skutkiem uderzenia dyszlem w lewe ucho i szyję doznał ciężkich obrażeń.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Dostali się nieznani sprawcy do mieszkania Hany Sury Grossfeld, zam. przy ul. Krakowskiej l. 14 przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha i skradli 5 czapek świątecznych, 2 talesy i biżuterję, łącznej wartości około 4.500 zł. Antoni Wojtowicz, plut. 5 pac. zam. przy ul. Brzozowej 18, zgłosił w policji, że dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania przy pomocy wytrycha, skąd skradł mu srebro stołowe, wart. 350 zł. Starzek Józef, lat 37, bez zajęcia, zam. przy ul. Wielopole 4, Lieberman Jonas lat 37, bez zajęcia, znany złodziej, zam. przy ul. Czarneckiego 10 i Szymska Józefa lat 26, zam. przy ul. Krakowskiej 44 — przytrzymani za kradzież kieszonkową kwoty 180 zł. i zegarka przy bufecie hotelu „Royal“ na szkodę Józefa Małysa.

—ooo—

KONKURS NA PRACE Z ZAKRESU ROLNICTWA I LEŚNICTWA. Polska Akademja Umiejętności przedłużyła konkurs z fund. imienia Wł. J. Fedorowicza na następujące tematy: 1) Analiza genetyczna jednej z rodzimych ras zwierząt domowych; 2) Zbadania biometryczne ras jednego z polskich gatunków drzew leśnych. Nagroda za najlepszą pracę na każdy temat wynosić będzie 3 tysiące złotych. Nagrodzone praca staje się własnością Akademji. Prace opatrzone nazwiskiem autora lub też godłem z nazwiskiem autora w zamkniętej kopercie nadsyłać należy do Akademji do dnia 30-go kwietnia 1931 roku.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU BAGATELA. Jutro we środę 23 i we czwartek 24 bm. odbędą się w teatrze Bagatela o godzinie 9 dwa występy Ireny Solskiej w ciekawej i niegranej jeszcze w Krakowie komedji społecznej w czterech aktach Władysława Jastrzębca Zaleskiego pod tytułem „Czworo ludzi w czterech ścianach“. Z Ireną Solską zjeżdża pierwszorzędny i doborowy zespół. — Oprawa sceniczna pomysłu świetnego dekoratora prof. Wincentego Drabika Na zakończenie przedstawienia odbędzie się rewja mody z udziałem uroczych artystek warszawskich. Bilety sprzedaje cały dzień kasa zamawiań w teatrze Bagatela.

Z Polski

POSTRZELONY NAPASTNIK. Jan Kurowski, kierownik Kółka rolniczego w Jaworniku, pow. Myślenice, broniąc się przed Janem Domanusem, który go napadł w domu, postrzelił z browninga Domanusa w bok. Domanus odwieziony został do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

ŚMIERĆ HARCERZA W CZARNYM DUNAJCU. Utopił się w czasie kąpieli w Czarnym Dunajcu, pow. Nowy Targ, uczeń VI kl. gimn. Tadeusz Niebylski z Obozu Harcerskiego w Ludźmierzu.

KATASTROFA SAMOCHODOWA W NOWYM TARGU. Auto ciężarowe Kr. 95846, własność Jana Krupińskiego z Mszany Dolnej, prowadzone przez szofera Władysława Wojnarowskiego z kuracjuszami, jadącymi z Rabki do Zakopanego, wskutek defektu kierownicy wjechało w Nowym Targu na ul. św. Anny na przydrożny ogródek i studnię i wywróciło się. Osoby jadące w aucie odniosły lekkie obrażenia i przewiezione zostały innym samochodem do Zakopanego.

Jazda na Maderę

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 lipca.

Wiadomości o usunięciu się marszałka Piłsudskiego z rządu potwierdzają się w całej rozciągłości, a nawet wzmacniają się faktem niebawem mającego nastąpić **wyjazdu jego zagranicę.** W sobotę **adjutantura** marszałka Piłsudskiego zwróciła się do władz kolejowych o wysłanie do Wilna **wagonu salonowego dla p. Piłsudskiego.** Wagon ten został w nocy przyczepiony do pociągu pospiesznego i odszedł do Wilna. Niektórzy wymieniają jako cel podróży p. Piłsudskiego Rumunję, wszakże w kołach politycznych utrzymuje się pogłoska, że marszałek **wyjeżdża na wyspę Maderę.** Data wyjazdu nie jest jeszcze ściśle ustalona. Pułkownicy zabiegają o odłożenie terminu, chcąc zapewnić sobie udział marszałka w zjeździe legjonistów w Radomiu, który zapowiada się bardzo burzliwie. Zdaje się jednak, nie ulegać wątpliwości, że p. Piłsudski w zjeździe udziału nie weźmie. Pospieszne wysłanie salonki do Wilna jest dowodem, że termin wyjazdu zagranicę jest kwestją dni, jeśli nie godzin.

W kołach stołecznych wielkie zdumienie wywołuje fakt, że w chwili tak ciężkiej dla Polski czynniki odpowiedzialne jakby wycofują się z polityki czynnej i ze stosunków, które są w znacznej mierze ich dziełem.

Jak słychać, **stronnictwa, które brały udział w Kongresie Centrolewu w Krakowie,** zamierzają bez względu na to, kiedy Sejm się zbierze, a zebrać się musi najpóźniej w październiku na sesję budżetową, zgłosić **wniosek o wotum nieufności dla rządu Sławka.** Wniosek taki **niewątpliwie uchwalony będzie olbrzymią większością w Sejmie.** W tej sytuacji umiarkowańsze żywioły sanacji, uważające oktrojowanie konstytucji za niemożliwe, uznają, że najlepszym wyjściem dla nich byłaby **zmiana rządu.** Już dzisiaj lansuje się w tych umiarkowanych sferach nazwisko byłego premjera prof. **Ponikowskiego** jako kandydata na premjera. Tekę spraw wojskowych objąłby w takiej kombinacji generał **Rydz-Śmigły** lub generał **Sosnkowski.** Z rządu mieliby również **ustąpić pp.: Car, Prystor, Składkowski i Czerwiński.** Niektórzy przywódcy sanacji chętnieby widzieli na stanowisku premjera obecnego ministra skarbu płk. **Matuszewskiego.** We wszystkich tych pogłoskach mieści się duża doza prawdopodobieństwa.

Wszakże i w zeszłym roku sanacja stworzyła na okres sesji budżetowej „umiarkowany" rząd Bartla, celem jakoby „współpracy z Sejmem", aby po zakończeniu sesji budżetowej oddać władzę w ręce grupy pułkowników.

TELEGRAMY

OFIARA KRYZYSU

Lwów, 21 lipca (tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj rano popełnił samobójstwo przez zatrucie się świetlnym gazem, znany przemysłowiec, Leon Schwarzwald. Desperat zamknął się w łazience, na które; drzwiach umieścił kartkę z napisem: „Ostrożnie, bo gaz ulatuje!", poczem odkręcił kurek. Przyczyną samobójstwa było ciężkie położenie finansowe Schwarzwalda.

WŁAMANIE DO KASY GMINNEJ

Warszawa, 21 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Do gminy **Mamenty** w powiecie kutnowskim wy- niedawno **większą sumę pieniędzy na zasiłki dla bezrobotnych.** Dowiedzieli się o tem **włamywacze warszawscy** i wybrali się **samochodem** do Mamentów. **Kasa została rozpruta zupełnie „fachowo"**, ale włamywacze znaleźli w niej tylko **1000 zł.**, gdyż wójt nie zdążył jeszcze podjąć gotówki z urzędu powiatowego.

NIEMA „LAPPO" W ESTONJI

Tallin, 21 lipca. Urzędowa estońska agencja telegraficzna stwierdza, że pogłoski, jakoby w Estonji szerzył się wśród chłopów ruch faszystowski podobny do finlandzkiego, są całkowicie wyssane z palca. O żadnym „marszu na Tallin" niema mowy. Zgromadzenie chłopskie, które dało sposobność do tej pogłoski było całkowicie niepolityczne.

WALKA PRZECIW DYKTATURZE W EGIPCIE

Londyn, 21 lipca. Na notę rządu angielskiego, w którym tenże ostrzegł Sidky-paszę, że rząd angielski nie da się nigdy nadużyć do zamachu na konstytucję egipską i czyni rząd egipski odpowiedzialnym za bezpieczeństwo cudzoziemców w Egipcie, odpowiedział Sidky-pasza (mianowany przez króla Fuada premjerem po rozpędzeniu egipskiego parlamentu) notą pełną buty. Królewsko-dyktatorski minister oświadczył, że nota angielska stanowi nieusprawiedliwione wtrącenie się do wewnętrznych spraw Egiptu. Rząd egipski nie prosi W. Brytanję o pomoc w zatargach konstytucyjnych i nie mógłby tego uczynić, bo Egipt jest państwem niepodległem. Ponieważ rząd egipski od początku rozruchów troszczył się o bezpieczeństwo cudzoziemców i rozruchy już ustały, więc obecność angielskich okrętów wojennych, które ukazały się w piątek na wodach egipskich, jest zupełnie niepotrzebna.

Widocznem jest, że król Fuad próbuje wyzyskać na swoją korzyść niepodległościowe uczucia narodu egipskiego i przeobrazić się raptem w obrońcę niepodległości Egiptu wobec W. Brytanji. Jednakże jednocześnie z tą notą nadszedł do Londynu list Nahasa paszy, przywódcy egipskiej partji narodowej „Wafd" i dotychczasowego premjera parlamentarnego, w którym wyraża rządowi angielskiemu *wdzięczność* za jego wystąpienie i dodaje, że on, Nahas-pasza, jest zdecydowany bronić konstytucji przed rządem *owalin.*

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Przegląd gospodarczy

SYTUACJA HANDLU W II. KWARTALE 1930 (Z krakowskiej Kongregacji kupieckiej)

Chcąc scharakteryzować dalszy rozwój trwającego w handlu przesilenia i stanu tegoż w II kwartale 1930 musimy stwierdzić następujące trzy zasadnicze cechy tego przesilenia: I. Depresja na rynku handlowym trwa nadal i choć nie ma tendencji do dalszego pogłębiania się — to jednak — wobec długo trwającego już przesilenia dało się ono odczuć w II. kwartale w sposób nader dotkliwy, a to przedewszystkiem w spadku utargów notowanym we wszystkich prawie branżach (z małemi wyjątkami). II. Załamanie się inflacji wekslowej i zanik weksla konsumcyjnego. III. Słaby sezon świąteczny.

Ad I. Depresja trwa nadal. Spodziewane przez nas i ogólnie, oczekiwane w związku z sezonem budowlanym, ożywienie w handlu, eskontowanie w kalkulacji kupieckiej, nie nastąpiło względnie nie dało się poważniej odczuć.

Mimo płynności gotówkowej w instytucjach finansowych, stwierdzamy dalszą ciasnotę gotówkową na prywatnym rynku pieniężnym, której miernikiem jest wysokość prywatnej stopy procentowej dla pierwszorzędnego materjału wekslowego od 15—25% p. a.

W sytuacji zatem finansowej w okresie II. kwartału nie zaszła żadna zmiana na lepsze.

W obrotach handlowych stwierdzamy wzrost obrotów gotówkowych i równocześnie z tem postępujące bardzo dalekoidące ograniczenie sprzedaży ratalnej spowodowane uzasadnioną ostrożnością kupców wobec słabej wypłacalności klijenteli. Pomyślnym objawem jest zanik nadmiernego kredytu ratalnego przy obratach dóbr konsumcyjnych.

Ad II. Inflacja wekslowa mająca miejsce w r. 1928 i 1929 spowodowana z jednej strony niedoskonałością naszego aparatu handlowo-finansowego, a z drugiej strony chronicznym brakiem kapitału, uległa bardzo poważnej kompresji. Konstatujemy zdrowy objaw zanikania w obrocie wekslowym, weksla konsumcyjnego — objaw wykazujący, iż handel korzysta z doświadczeń ostatnich czasów.

Ostrożność w udzielaniu kredytu wekslowego w czasie sprawozdawczym w handlu i przemyśle posunięta została do granic kategorycznej odmowy kredytu, który udzielany jest tylko kupcom o opinji „niezawodnej".

Powodów kompresji inflacji wekslowej dopatrywać się musimy w ostrożności sfer finansowych przy udzielaniu kredytu w spadku obrotów oraz niepewnej wogóle sytuacji gospodarczej.

Wypłacalność wekslowa jest dość słaba, o czem świadczy nadal wysoka liczba protestów wekslowych.

Ad III. Tegoroczny handel świąteczny wykazywał nietyle zwiększenie się obrotów w związku z świętami, lecz raczej stał jak zwykle w kwietniu, pod znakiem sezonowych zakupów na wiosnę i lato.

Zebrane opinje świadczą o lekkiem ożywieniu w branży manufaktury i kolonjalnej, a pozatem ogólna wysokość utargów wskazuje w dalszym ciągu na kompletne wyczerpanie się siły nabywczej ludności, przy kompletnej abstynencji od zakupów dóbr niekonsumcyjnych ludności wiejskiej i przy wybitnej tendencji tak wiejskiej jak i miejskiej klijenteli do oszczędzania, przez wybór tańszego towaru. Naogół o obrotach świątecznych w ścisłem tego słowa znaczeniu trudno mówić, były one słabsze niż w roku ubiegłym i nie wystarczyły na pokrycie zobowiązań zimowych, stąd prolongaty terminów wekslowych oraz wzmożenie się protestów wekslowych, przy tendencji zwyżkowej, zwłaszcza przy wekslach drobniejszych. Tak zwany pierwszy sezon w uzdrowiskach podkarpackich zawiódł zupełnie, przyczem zaznaczamy:

a) wybitny spadek frekwencji przyjezdnych, którzy unikają urządzone uzdrowiska, lokując się po wsiach,

b) oraz poważna obniżka cen utrzymania i mieszkań.

Właściwy sezon, t. j. sezon II, zapowiada się również słabo.

Reasumując stwierdzamy:

I. Kształtowanie się zbytu w okresie II. kwartału w porównaniu z IV. kwartałem ubiegłego roku nie uległo poprawie.

II. Sytuacja finansowa, poza zwyżką prywatnej stopy procentowej, bez zmian w stosunku do I. kwartału b. r.

III. Dalsze osłabienie wypłacalności klijenteli i zastój w handlu ratalnym.

IV. Kompresja inflacji wekslowej.

V. Wypłata kupiectwa nadal słaba.

Horoskopy:

Rozwój konjunktury w handlu II. półroczu b. r. może ulec poprawie li tylko w razie podniesienia się siły konsumcyjnej ludności wiejskiej i miejskiej.

Wynik żniw i wysokość cen płodów rolnych będą miały kapitalne znaczenie dla handlu.

Kształtowanie się konjunktury w poszczególnych branżach:

1) **Branża towarów kolonjalnych.** Tendencja wybitnie osłabiona wobec zmniejszonego zapotrzebowania i kompletnego zastoju w handlu detalicznym.

2) **Branża skórnicza.** Z powodu katastrofalnego zastoju kupiectwo poprzestaje na obecnych zapasach, niezaopatrując się na sezon jesienny. Utargi znikome.

3) **Branża manufaktury.** Pomyślne kształtowanie się pogody wiosną i lata, wpłynęło pomyślnie na handel tej branży, która jako jedna z niewielu wykazuje silniejsze ożywienie. Sprzedaż ogranicza się do gatunków tańszych. Analogiczna sytuacja w handlu sukna i wełny.

4) **Branża żelaza.** Słaby sezon budowlany zadecydował o przepadnięciu sezonu w tej branży, która nie wykazała żadnych żywszych obrotów.

ROZMAITOŚCI

CHORY UMYSŁOWO MONARCHISTA. „Niech żyje król! Niech żyje monarchja!" Takie okrzyki rozlegały się w Warszawie w ubiegłą sobotę w południe na placu Grzybowskim, na rogu ul. Granicznej i Królewskiej. Wznosił je 49-letni Alfons Bielicki, inżynier, chory umysłowo. Jechał on tramwajem linji „16" i — korzystając, że naprzeciwko była pusta ławka — oparł nogi. Gdy konduktor zwrócił pasażerowi uwagę, ten podniesionym tonem rzekł: „Magistrackie łatki, bierzecie 13-tą pensję, a policja stoi na posterunkach i nic nie ma więcej". Konduktor zwrócił się o interwencję do policjanta. W czasie wyprowadzania z tramwaju Bielicki, wymachując parasolem, wykrzykiwał: „Precz z bolszewikami i komunistami! Niech żyje monarchja i król". W jednej chwili zebrał się tłum. Policjant przewiózł zwolennika nowego ustroju państwowego do komisarjatu policji, gdzie pozostał aż do uspokojenia się. Zaznaczyć należy, że Bielicki znany jest już policji z tego rodzaju wystąpień.

FAŁSZYWY DELEGAT MINISTERSTWA OŚWIATY. Do starostwa w Będzinie zgłosił się jako Jerzy Stanisław Kościesza, inżynier i przedstawiciel ministerstwa oświaty, osobnik, który prosił o pozwolenie na wygłoszenie odczytów propagandowych, celem podniesienia ducha i poziomu umysłowego wśród młodzieży szkolnej. — Osobnik ten po kilkudniowym pobycie w Będzinie, nie uregulowawszy rachunku za mieszkanie i jedzenie w hotelu w sumie 400 zł., uciekł z miasta w niewiadomym kierunku. Dochodzenia policyjne wykazały, że jest to znany oszust, pochodzący z Łodzi, a prawdziwe jego nazwisko brzmi Stanisław Kakowski. Za zbiegiem rozesłano listy gończe.

ZASTRZELONY W CZASIE PRZEKRACZANIA GRANICY. Straż graniczna zastrzeliła Wędelina Stępiaka w czasie usiłowania ucieczki przy nielegalnem przekroczeniu granicy przez Stępiaka z przemytem.

Ze sportu

CRACOVIA—POGOŃ (Katowice) 1:1 (0:1). Zawody treningowe, do których Cracovia wystąpiła bez Kozoka, Kubińskiego, Mitusińskiego, Chruścińskiego i Otfinowskiego zakończyły się zaszczytnym dla gości wynikiem. Gra obustronnie stała na niskim poziomie. Cracovia grała niezwykle słabo. Silnej przewagi po pauzie nie umiała cyfrowo wykorzystać. Goście pod koniec przeszli do defensywy usiłując za każdą cenę utrzymać wynik, co się im też udało. Z Cracovii wyróżnili się jedynie Ptak ofiarną grą i Czarnik. Sędziował p. Malter.

POLONIA—LEGJA 3:1 (0:1). Dzięki zwycięstwu Polonji nad warszawską Legją, Cracovia zdobyła mistrzostwo wiosenne ligi. Czy ostatnie zawody, kilku z rzędu, usprawiedliwiają ten tytuł, to rzecz całkiem inna.

MAKKABI—PODGÓRZE 1:1, OLSZA—KORONA 3:3, WAWEL—SPARTA 3:2.

MISTRZOSTWO KOLARSKIE POLSKI zdobył Stefański (AKS Warszawa). Drugi przybył Włokas (Żory), 3) Kłosowicz (Łódź), 4) Więcek (Bydgoszcz), 5) Kosiński (Legja Kraków), 6) Napieracz (Legja Warszawa), 7) Daniel (Rewera Stanisławów), 8) Zaleski (WTC). Zajęcie piątego miejsca przez Kosińskiego z krakowskiej Legji należy powitać jako niezwykły sukces, zwłaszcza jeśli się zważy, że pozostawił on za sobą szereg doskonałych kolarzy.

Czy warto zobaczyć ten film?

JANKO-MUZYKANT NA EKRANIE. Bez szumnych zapowiedzi i rakiet reklamowych przystąpiła do pracy nowa polska wytwórnia filmów dźwiękowych pod nazwą „Błok" w Warszawie. Pracując w ciszy i skupieniu zdołała już nakręcić wszystkie plenery i poważnie zaawansować się w zdjęciach pawilonowych swego pierwszego filmu. Będzie nim „Janko-Muzykant", przeróbka filmowo-dźwiękowa przepojonej szczerze sielską poezją noweli Henryka Sienkiewicza. Scenarjusz napisał Ferdynand Goetel. Realizuje film znany w kraju i zagranicą reżyser Ryszard Ordyński przy kierownictwie produkcji Mieczysława Krawicza i muzycznem Leona Schillera. Zdjęć dokonywa inż. Zbigniew Gniazdowski, kierownikiem zdjęć jest Stanisław Szebeko. Dekoracje buduje inż.-arch. Jan Weinreich przy kierownictwie artystycznem inż.-arch. Juljusza Żórawskiego. Kompozycja muzyczna — Grzegorza Fitelberga. — Widzimy więc, że choć wytwórnia nowa, nazwiska wszakże wszystkie już dobrze znane i zasłużone w kinematografji polskiej.

Niemało ich i w obsadzie filmu. Lista ról najważniejszych zawiera takie popularne i atrakcyjne w polskim świecie artystycznym nazwiska, jak Marja Malicka, Kazimierz Krukowski, Adolf Dymsza, Wiesław Gawlikowski, ponadto zaś widzimy siły tej miary, co Tekla Trapszo, Antoni Bednarczyk i Aleksander Żabczyński. Ale, ale... a któż gra rolę tytułową? Otóż właśnie tu największa niespodzianka. Wytwórni „Błok" udało się odkryć nowy piękny talent filmowy w postaci młodego i niezwykle urodziwego Witolda Conti, którego śmiało można nazwać rewelacyjnym. Niedość na tem, „Błok" dokonał jeszcze jednego „odkrycia", wydobywając na światło dzienne polskiego Jackie Coogana w postaci zachwycającego chłopaczka Stefka Rogulskiego (Janko-muzykant jako dziecko), który okazał się wprost niewiarogodnym cudem fotogeniczności. Że niema w tem ani odrobiny przesady, będzie się mógł przekonać każdy, kto „Janka-muzykanta" ujrzy i... usłyszy...

Okropna burza nad Wilnem

DWIE OSOBY ZABITE — JEDNA RANNA

W ubiegłą sobotę, w godzinach obiadowych, przeciągnęła nad Wilnem gwałtowna burza z piorunami, które uderzyły w kilku miejscach miasta, powodując zrozumiałą panikę. Jeden z piorunów uderzył w dom Nr. 22 przy ul. Pilareckiej, wzniecając pożar, który został przez straż ogniową ugaszony.

Nieco potem, piorun uderzył w drzewo na ulicy Pioromont, które padając, zerwało przewody telefoniczne i elektryczne. Zwój przewodów elektrycznych spadł na płot domu Nr. 38 przy tejże ulicy, co widząc lokatorki tego domu: 65-letnia Bronisława Narkiewiczowa i jej córka Anna, usiłowały druty usunąć. Obie zostały porażone prądem o wysokiem napięciu i poniosły śmierć na miejscu. W tej chwili przechodził tamtędy ogniomistrz 3 pułku artylerji ciężkiej Jan Żywioł, który przypadkowo dotknął nogą przewodu. Padł natychmiast porażony, lecz zdołano go odratować i w stanie ciężkim ulokowano w szpitalu wojskowym.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU UBEZPIECZEŃ I USTAW SPOŁECZNYCH Związku zawodowego pracowników umysłowych, Kraków, ul. Sławkowska 6 I. p., odbędzie się we środę 23 lipca br. o godzinie 7'30 wieczorem w lokalu Związku. Wzywa się wszystkich członków tego Wydziału do punktualnego i niezawodnego przybycia.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Apollo: „Królowie puszczy".
Bagatela: „Noce hiszpańskie".
Corso: „Tajemnica dziewiczej puszczy" i „Szakal prerji".
Dom Żołnierza Polskiego: „Tajemniczy zamek".
Promień: „Jad miłości".
Sztuka: „Nowy Jork w nocy".
Uciecha: „Braterska miłość".
Wanda: „Na zachód od Zanzibaru".
Warszawa: „Górą marynarze".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 22 lipca

11.40: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.00: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. — 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 16.15: Koncert z płyt gramofonowych. 17.35: Odczyt: „Z wędką przez Podhale" — wygłosi dr. Jan Lankau. 18.00: Koncert orkiestry z Warszawy. 19.00: Przegląd radjowy — wygłosi prof. W. Wilkosz. 19.20: Giełda rolnicza z Warszawy. 19.35: Prasowy dziennik radjowy, rozmaitości. 19.50: Opera z Poznania. — Po operze PAT i komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy . . . . zł.	4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . .	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim .	6.50
E. Frelkowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce . . .	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spółdzielnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Weitsch: Technika pracy umysłowej . .	2.—
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej .	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Unieważniam książeczkę Kasy Chorych Nr. 25207 na nazwisko Alfred Lamensdorf.

Ludmiła Marzec ur. kwietnia 1907 unieważnia zgubioną książeczkę Kasy Chorych Kraków.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.